



Najstarsze odnalezione zdjęcie, przy szybie Górsko, 1903 rok



Rodzina Seidenfrauów w ogrodzie na tyłach domu w Wieliczce, 1930 r.



W ogrodzie Friedmanów przy ul. Kilińskiego 13/15, rok 1935

Miasteczko, którego już nie ma



Historia. W dwudziestoleciu międzywojennym Wieliczka była miastem dwóch narodów i trzech języków: polskiego, jidisz i hebrajskiego

Jolanta Białek
jolanta.bialek@dziennik.krakow.pl

Po rodzinach: Zellnerów, Horowitzów, Laxów, Friedmanów, Birnbaumów, Seidenfrauów (Szmulewiczów), Schnurów, Kleinbergerów i wielu innych żydowskich familiach nie pozostał dziś w Wieliczce właściwie żaden ślad. „Było miasto, miasto i matka dla ludu Izraela, nazywano ją Wieliczką, i już jej nie ma” – napisała Miriam Skóra, ocalała z zagłady, o narodzie, którego przedstawiciele w 1942 roku stanowili około 40 proc. mieszkańców podkrakowskiego miasta. Żydów było tu tak dużo, że przed wybuchem II wojny światowej w Wieliczce istniała samodzielna gmina żydowska.

Birbaumowie, właściciele garbarni, która w 1939 roku zatrudniała ponad 100 osób, mieszkali przy ul. Garbarskiej 9 na Klasnie. Seidenfrauowie, do których należał sklep z alkoholami przy ul. Kościelnej (dziś Sikorskiego) zajmowali dom z ogrodem przy ul. Slowackiego 15. Do rodziny Perlbergerów (właśnie z ich archiwów pocho-

dzi najstarsze odnalezione zdjęcie dotyczące żydowskiej społeczności miasta) należały m.in. gorzelnia na Klasnie oraz kamieniołom w Wieliczce.

Natomiast Maurycy Horowitz sprawował przez lata funkcję wiceburmistrza Wieliczki (do roku 1939, w okresie, kiedy miastem rządził Józef Jagielski).

Abraham Friedman był jednym z pierwszych Żydów, którzy zamieszkali w Wieliczce. Handlował żelazem, a jego syn Elias Hirsch rozwinął rodzinną działalność w znakomicie prosperujące zakłady przemysłowe: cegielnię (przy ul. Narutowicza, do dziś pozostał po niej komin), młyn i tartak. Na początku XX wieku przedsiębiorstwo to zatrudniało 200 pracowników, a w Wieliczce mawiano, że połowa miasta żyje z Kopalni Soli, a druga połowa „z frydmanów”. Friedmanowie mieszkali przy ul. Kilińskiego 13/15.

Pola i Szymon Schnurowie, chyba najbardziej znana rodzina wielickich Żydów, do których należała przed wojną m.in. fabryka papiernicza przy ul. Limanowskiego – byli jedynymi synami lu-



Wśród ocalałych, którzy po wyzwoleniu wrócili tymczasowo do Wieliczki – oprócz Szymona Schnura (u góry po lewej stronie), mieszkającego w mieście do końca życia – byli (od Schnura w prawo): Zilber Menasze, Izzaak Birnbaum i Henryk Königsberger, 1945 r.

du Izraela, którzy po 1945 roku pozostali na długie lata w Wieliczce. Mieszkali przy ul. Szpunara, prowadzili sklep papierniczy przy Rynku Górnym 7 (dzisiaj mieści się tam apteka; w 2012 roku właśnie na tej kamienicy wmurowano tablicę, upamiętniającą 70. rocznicę zagłady wielickich Żydów). Oboje zmarli w 1983 roku.

– Kleinbergowie nie byli w Wieliczce znaną rodziną. Pokazaliśmy ją na wystawie z uwagi na emocje, towarzyszące spotkaniu z Nathanem Kleinbergerem, który podczas zagłady w Wieliczce stracił całą rodzinę. Rozmawiając z nami o tamtych czasach (podczas zbierania materiałów do książki „Żydzi Wieliczki i Klasna 1872-2012. Teksty i fotografie” – red. pan Nathan mówił w języku polskim po raz pierwszy od siedemdziesięciu lat. Wojenne przeżycia odcisnęły w nim tak bolesny ślad, że przez te lata nie chciał mieć nic wspólnego z Polską i Wieliczką – powiedziała Urszula Żyznowska, podczas otwarcia wystawy „Żydzi wieliczki na uratowanych i powojennych fotografiach”.

Ekspozycja, na której zaprezentowano część zdjęć oraz materiałów zdobytych podczas pracy nad wydaną w 2012 roku książką „Żydzi Wieliczki i Klasna”, jest unikatowa. Prof. Aleksander Skotnicki, prezes fundacji Stradomskie Centrum Dialogu zwrócił uwagę, że chyba po raz pierwszy pokazano Żydów nie przez pryzmat wojennej tragedii, ale ich codziennego życia w międzywojennej Polsce.

Rodzinne uroczystości i spotkania na luzie, wspólna praca (np. pranie z udziałem wielu młodych kobiet w domu rodziny Zellnerów) i zabawa, dawne żydowskie budynki i zakłady produkcyjne – to niektóre widoki ze zdjęć, które udało się uratować od zapomnienia. Część ekspozycji to opowieść także o powojennych losach wielickich Żydów (z wojennej zagłady ocalało ich tylko około 100) i żydowskich miejscach w Wieliczce.

Wystawę, której patronem medialnym jest m.in. „Dziennik Polski” można oglądać w Stradomskim Centrum Dialogu w Krakowie tylko do końca tego miesiąca.